Cena pojedynczego numeru 20 groszy.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

1938 NOWY SĄCZ Rok X

Nr. 42

niedziela 16 października

strony zł, strony 35 zł, strony 20 zł.
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 30 gr, w tekście 40 gr, przed tekstem 60 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt Przy miesięcznym względnie dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka.

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET.

Własne oddziały redakcyjne na całym Podhalu.

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 4 — 5 po południu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Godziny urzędowe Redakcji: od 8 — 11 przedpoł. i od 4 — 5 popoł.

Konto czekowe P. K. O. Nr 409.090.
Adr.: Dunajewskiego 12 Tel. nr. 75

Tygodnik powiatów: GORLICKIEGO, JASIELSKIEGO, KROŚNIEŃSKIEGO, LIMANOWSKIEGO, NOWOSĄDECKIEGO, NOWOTARSKIEGO i ŻYWIECKIEGO

Poczucie obywatelskie najszerszych mas

znajdzie wyraz w akcie wyborów sejmowych.

Obywatel, który w ową niedzielę listopadową, na którą przypada głosowanie do Sejmu, uświadomi sobie swe prawo i swój obowiązek w wolnej Polsce, przeprowadzi ze sobą rachunek sumienia obywatelskiego — niewątpliwie przypomni sobie, że to właśnie w tym miesiącu listopadzie przypada dwudziestolecie wskrzeszenia państwa. Myśl jego cofnie się do tych przełomowych chwil sprzed dwudziestu lat, by następnie objąć wszystkie te następne lata, wszystkie doznania i doświadczenia, które poczynił.

Były to lata bardzo obfitych doznań i bardzo bogatych doświadczeń. Najpierw lata ciężkich zmagań o granice wskrzeszonego państwa, lata wojny o wolną Polskę. Potem lata, wypełnione ciężką pracą o usunięcie zniszczeń, dokonanych w Polsce przez przeciągające w trakcie wojny światowej armie obce, a też i przez ustępujących z naszych ziem zaborców. Lata, w których przyszło nam nie tylko zabliźniać rany, zadane przez zaborców i przez zawieruchę wojenną, ale również i od nowa rozbudowywać się gospodarczo, społecznie, oświatowo, kulturalnie. Lata, w których sami przesądzać mieliśmy o formach ustrojowych Polski. Lata, w których niebawem sypać mieliśmy wały ochronne przed naporem światowego kryzysu gospodarczego. Lata, w których wciąż bacznie i ostrożnie regulować musieliśmy nasz stosunek do świata ościennego, do sąsiadów najbliższych i do sojuszników czy przeciwników z oddali.

Wszystko to przesunie się przed myślą obywatela, gdy w tę niedzielę listopadową rozstrzygać będzie w swym sumieniu sprawę uczestnictwa w jednym z najważniejszych jego praw i obowiązków, jakim jest wybór ciał ustawodawczych.

Bo dzisiaj już polski chłop i polski robotnik, polski mieszczanin i polski pracownik umysłowy, polski rzemieślnik i polski kupiec — mają za sobą 20 lat uświadomienia obywatelskiego i mają wielki kapitał bardzo bogatych doświadczeń.

Dziś widzę Polskę silną, cieszącą się wielką powagą na świecie. Polskę — opierającą swe uprawnienia do życia i rozwoju na własnej sile zbrojnej na własnej pracy, na własnych wysiłkach. Widzę państwo, które zdzierżyło największym trudnościom wewnętrznym i zewnętrznym. Oparło swój ustrój na mocnych zrębach. Ustabilizowało swą walutę i zrównoważyło swój budżet. Podjęło ogromny program prac inwestycyjnych i wykonuje go planowo i konsekwentnie. Urosło w powagę wobec świata zewnętrznego i zbiera pozytywne rezultaty, choćby w ostatnich tygodniach w formie powiększenia obszaru państwa.

Ten wzrost uświadomienia obywatelskiego w masach ludowych jest coraz bardziej widoczny i manifestuje się też w momentach, kiedy ważkie zagadnienia wypływają na powierzchnię naszego życia publicznego. Przecież właśnie przeżywaliśmy jeden z takich momentów i byliśmy świadkami imponującej jedności w naszym społeczeństwie, zjednoczenia dusz i serc w pełnym poczuciu wspólnoty państwowej i narodowej.

I to uświadomienie obywatelskie musi się wyrazić również w listopadzie, gdy przed milionami wyborców znajdzie się sprawa wyborów nowego Sejmu.

Zbyt bowiem głęboko w chłopa i robotnika, we wszystkie warstwy naszego społeczeństwa przeniknęło uświadomienie obywatelskie — by mogły teraz dawać posłuch tym, którzy podszeptują pokusę absytnencji w tak ważnej funkcji obywatelskiej, jaką jest głosowanie.

Zbyt silnie związał się już włościanin i mieszczanin, człowiek pracy fizycznej i umysłowej — z państwem, jego losem i przyszłością, by mógł obojętnie zachować się wobec obioru izb ustawodawczych, od których zależy moc bezpośrednio każdego obywatela obchodzących spraw: dochody i rozchody państwa, podatki, ustawy socjalne itd.

Zbyt często przekonywały się masy ludowe, jak fatalne były rady central partyjnych, nawołujące do bierności, abstynencji, negacji — by i teraz ulec mogły agitacji, nawołującej do bojkotu wyborów.

Dziś już mamy inną zgoła sytuację w Polsce, niż wtedy, kiedy partie — a właściwie ich centrale — chlubić się mogły swą omnipotancją w masach, kiedy masy te jeszcze dowierzały doktrynom partyjnym. Czasy te minęły. Lud zdobył się na wysoki poziom uświadomienia; zdobył się na to poprzez szereg doświadczeń realnych i pozytywnych, które go wyzwoliły z podszeptów agitatorów partyjnych. Przy centralach partyjnych ostały się tylko zastępy zaślepionych, niezdolnych do wyzwolenia się z doktrynerstwa, a sztucznie wytwarzających pozory, jakoby te właśnie partyjne zespoły reprezentowały wolę mas.

Partie znów próbują w rzeczywistość obecną wnieść swą taktykę negacji i bierności.

Nie dopisze to tym razem więcej. Uświadomienie obywatelskie mas przeciwstawi pokuszeniom partyjnym silną wolę działania, uczestnictwa w każdym akcie natury państwowej i narodowej.

W dniu 6 listopada

każdy obywatel w imię dobra Państwa spełni swój obowiązek, biorąc udział w wyborach do Sejmu.

Spisz i Orawa były zawsze polskie!

Niedaleko Nowego Sącza w zlewisku prawobrzeżnym Dunajca i w zlewiskach Popradu i Hornadu rozciąga się ziemia spiska, odwiecznie polska, a jednak za wyjątkiem małej cząstki nienależąca dziś do Polski. Brakło bowiem nam sił w początkach odzyskania niepodległego bytu państwowego, aby ocalić u południowych rubieży kraju przeszło 100 tysięcy polskich górali Spisza, Orawy i Czadeckiego. Orzeczeniem Rady Ambasadorów z 20 sierpnia 1920 r. przypadły Polsce tylko skrawki Spisza i Orawy (26 wiosek). Ziemie historyczne i etnograficzne polskie przypadły niestety Czechom, którzy wykorzystując naszą trudną sytuację i idąc częstokroć drogą fałszu i kłamstwa, opanowali te nasze odwiecznie polskie ziemie.

Zamało — przyznać musimy — interesowało się, a nawet interesuje ludem z poza Tatr, ludem, który tą samą mową co i my włada mimo niezmiernie trudnych warunków polityczno-społecznych, w jakich się znajdował za czasów austriacko-węgierskich i dziś znajduje się pod zaborem czeskim. Mijaliśmy prawie obojętnie naszych braci Spiszaków. Dziś musimy dawne błędy naprawić, dziś musimy odebrać to, co z dawien dawna nasze, aby lud, w którym świadomie bije polskość uratować i odzyskać piękny kraj pełen zameczysk, kościołów i ruin, bezcennych pod względem zabytkowym, kraj, pełen piękna cudu gór pienińskich tatrzańskich, kraj związany z Polską iprzeszłością, kulturalnymi węzłami, oraz interesami gospodarczymi.

Naturalne szlaki wodne Dunajca z Popradem powiązały Spisz ściśle z Sądeczyzną i Podhalem. Od najdawniejszych czasów, bo od Bolesławowych Spisz należał do Polski. Z początkiem XII wieku południowa część, oddzielona górami lewockimi od doliny Popradu z Lewoczą i Podegrodziem dostała się w posiadanie Węgrów, jako zwrotne wiano córki Krzywoustego Judyty, wydanej za księcia Borysa, wedle zaś nowszych hipotez naukowych dopiero w roku 1145. Północna część Sp... - Podolińcem i Lubowlą należała nadal do Polski, jako integralna cząstka ziemi sądeckiej.

W roku 1312 Węgrzy wykorzystując wewnętrzną niemoc Polski odrywają od Sądeczyzny tę część Spisza aż po Dunajec. Spisz wrócił jeszcze do macierzy. Wprawdzie jako zastaw za udzieloną w roku 1412 królowi Węgier Zygmuntowi Luksemburskiemu przez Władysława Jagiełłę pożyczkę w sumie 37 tysięcy kup groszy praskich, — utrzymał się przy Polsce aż do czasu zaboru Spisza w roku 1769, co poprzedziło rozbiór Polski.

Ludność spiska w ciągu 368 lat zastawu zżyła się z Polską, bo jakże mogłoby być inaczej, kiedy składali się na nią osadnicy-górale z Żywieckiego, Sądeczyzny i Nowotarszczyzny, którzy w wieku XIV. i XV. Spisz zamieszkiwali. Jak mogło być odmiennie, kiedy miasta spiskie prowadziły ożywione stosunki handlowe z innymi miastami w Polsce, a gromadzone bogactwa pociągnęły za sobą gromadzenie skarbów kulturalnych tak wybitnie polskich, że nieraz nieodróżniłby zabytków spiskich od krakowskich, że np. Lewoczę nazwą spiskiego Krakowa obdarzono.

Konstatujemy zatem jeszcze raz wyraźnie, że ludność Spiską cechują te same właściwości, co lud Podhala i Sądeczyzny.

Przypatrzmy się kulturze ludu spiskiego. Badania nad drewnianym budownictwem wykazały podobieństwo z podhalańskim. Ocalały kościółki drewniane w Granastowie (za Mniszkiem koło Piwnicznej), w Trypsiu z r, 1567, a wszyskie przypominają żywo podhalańskie kościółki.

W budownictwie chat ocalały jedynie gontem kryte dachy z półokrągłemi dymnikami, szczyty zakończone pazdurami rozmaitych kształtów, najczęściej w formie tulipana lub krzyża. Do cech wspólnych Podhala należą wiązania odrzwi i sosręby, zdobne w ryzowane gwiazdy, serca i tulipany. Zdobią też krajobraz przepiękne kapliczki, murowane w czworobok, z dwóch złożone kondygnacyj, nakryte baniastymi kopułami, krytymi gontami, tak dla nich charakterystycznymi.

Na każdym kroku przemawia do nas przeszłość, na łączności z Polską oparta. Wielka ilość ruin i zamków, pełnych poetyckiego piękna, moc zabytków sztuki — kościoły, rzeźby, dzieła malarskie noszące na sobie piękno przeróżnych stylów od romańskiego poprzez gotyk i renesans po barok.

Nad bramami do zamków wiodącymi widnieją herby królów i rodów magnackich polskich. Ludowla, siedziba starostów spiskich przywodzi nam na myśl szereg znanych w historji Polski znamienitych nazwisk, jak Pawła Gładysza, Zawiszy Czarnego, Piotra Szafrańca, Michała Komorowskiego, Jana Oleśnickiego, Piotra Kmity Jana Jordana, Jana Bonera, Mikołaja Maciejowskiego, Wojciecha Łaskiego, Sebastjana i Stanisława Lubomirskich, a wszystkie z dziejami Sądeczyzny również związane. Zamek w Lubowli istniał już w w. XIV. i to wcale pokaźnych rozmiarów, kiedy mógł się tu odbyć zjazd panów krakowskich z Zygmuntem Luksemburskim w sprawie obwołania Jadwigi królową polską, także zjazd Jagiełły z wspomnianym królem Węgier w r. 1412.

Kilkakrotnie zamek ulegał pożarom

Dr. KAROL MIKA (notariusz w Suchej)

Jak zdobywaliśmy Spisz
(Wspomnienie z przed 20-tu lat.)

Na rozkaz wysłannika Generalnego Sztabu z Warszawy, porucznika Bulowskiego, odszedł półbatalion świeżo zorganizowanego w Nowym Sączu pułku strzelców podhalańskich, w dniu 16-tego grudnia 1918 roku na wyprawę spiską. Byłem jednym z pierwszych oficerów tego pułku, któremu wraz z porucznikiem Huzą Władysławem i porucznikiem Bulowskim, przypadł zaszczyt przekroczenia pod Piwniczną [Hanuszowem] granicy Spisza. Siła, jaką rozporządzaliśmy była niewielką. Lecz wiara czyni cuda. Do dyspozycji naszej oddano jeden pluton piechoty w sile 50 ludzi, który umieszczony na saniach wnet znalazł się u wrót starej Lubowli. Wspomniani wyżej porucznicy Bulowski i Huza odjechali sankami dalej, do miejscowości Gniazda i Podoliniec, a mnie pozostawiono 3-ch (dosłownie) strzelców i z tymi trzema ludźmi „brawurowym" atakiem zająłem spokojne i Bogu ducha winne miasteczko Starą Lubowlę. Zaraz też urządziłem „Komendę miasta". Wieczorem tegoż dnia przemaszerował półbaon do Lubowli, gdzie przenocował i rankiem 17-tego grudnia odszedł na Keżmark. Ja zaś, zatwierdzony przez D-cę batalionu kapitana Jakubiczkę w czynnościach komendanta miasta, pozostałem w Lubowli, objąłem telefon na poczcie i wystawiłem wartę w rynku. 17-tego otrzymałem jako załogę miasta 22 ludzi, którzy równocześnie mieli pełnić służbę łącznikową z zapleczem, w danym wypadku z Piwniczną i Nowym Sączem. Tymczasem po 48 godzinach pobytu na Spiszu, i pozyskaniu sobie serc Spiszaków, otrzymał baon rozkaz opuszczenia Spisza. Zabraliśmy więc manatki i bez szemrania, choć wszystko się w człeku zżymało, wróciliśmy do Piwnicznej.

20-tego grudnia przyszedł z Nowego Sącza ponowny rozkaz zajęcia Spisza. Odmaszerowaliśmy więc o siódmej rano, drogą turystyczną, przez Obidzę, Suchą, Dolinę, Białą i Czarną Wodę, Jaworki, Szlachtową i obie Szczawnice, do Krościenka. Po pas brodząc w śniegu, z nadludzkim wysiłkiem [jeden z kon od „maszynki" stoczył się wraz z karabinem maszynowym w przepaść, z której z trudem go wyciągnięto] po całodziennym marszu, przybył półbaon o 9-tej wieczór do Krościenka, a stamtąd po przenocowaniu odmaszerował do Starej Wsi Spiskiej. Ja tymczasem jako D-ca ofic. patrolu [16 ludzi] otrzymałem rozkaz zajęcia Haligowiec. Przez Pieniny Czerwony Klasztor i Smerdzonkę, przybyłem 21-go do Haligowiec, którą to wioskę zająłem bez oporu. Zakwaterowałem pluton na plebanii. Równocześnie baon stoczył pierwszą z Czechami bitwę pod Hanuszowcami. Po tej bitwie przyjechali do Haligowiec parlamentariusze czescy, których odwiozłem saniami do D-ctwa pół-baonu w Starej Wsi.

Podjąwszy ich kolacją D-ca nasz podyktował im rozkaz natychmiastowego opuszczenia Spisza i to do 22-go grudnia, godz. 12. w nocy. Wtedy to padły z ust kapitana Jakubiczki dramatyczne słowa, że jeśli Czesi rozkazu nie usłuchają i Spisza nie opuszczą, „es wird

i napadom, to splądrowali go Husyci w r. 1432, to bandy habsburskie Giskry w r. 1461, to zniszczył go pożar w r. 1563, po którym zamek odbudował w stylu renesansowym starosta Jan Boner. Z tego czasu pochodzi marmurowa tablica z orłem Jagiellońskim i inicjałami króla Zygmunta Augusta. Następna restauracja zamku z r. 1634 była dziełem Lubomirskich, którzy w rozbudowie zamku sądeckiego położyli też duże zasługi.

Ród Lubomirskich dla kultury polskiej szczególnie się zasłużył. Zwiedzając Spisz spotykamy dużo zabytków z epoki późnego renesansu [Podoliniec, Keżmark, Poprad i t. d.], które zestawiając z zabytkami Sądeczyzny — doprowadzają do wniosku, że budowle te były dziełem tych samych architektów polskich sprowadzonych na Spisz przez Lubomirskich.

Podobnych rozmiarów, jak zamek lubowelski był zamek spiski (Podgrodzie). Najbogatszy był ongiś zamek w Keżmarku, zbudowany przez Łaskich w w. XVI. Zamek ten to kompleks budowli, baszt i murów obronnych, okalających duży dziedziniec. Pierwotnie należał do Zapolyów, po których oddziedziczył zamek Hieronim Łaski woj. sieradzki około r. 1530. W roku 1531 władał Keżmarkiem w imieniu Zygmunta Starego starosta Mikołaj Smolikowski. Potem objął zamek Wojciech Łaski a w drodze kupna dostał się w r. 1583 rodzinie węgierskiej Thökolych. I ten zabytek zdobi polska attyka późnorenesansowa. Dziś w zamku koszaruje o ironjo losu — wojsko czeskie!

Niedaleko Czorsztyna na przeciwległym brzegu Dunajca wznosi się zamek w Niedzicy. To dawna granica Spisza. Kilka baszt strzeże zamku; jedna dominująca wieża kilkupiętrowa rozpada się powoli w gruzy. Na dziedziniec zamkowy wiedzie wejście popod barokową bramę z r. 1601. Zamek sięga tych samych czasów co czorsztyński. W nim wypłacono w r. 1412 Zygmuntowi pożyczkę wzamian za zastawienie 13 miast spiskich. Tu rezydował z końcem XV wieku Emeryk Zapolya, a w XVI Jan Zapolya teść Zygmunta Starego. W r. 1529 zamek zdobył Piotr Kostka z Orawy, a potem dłuższy czas byli tu rządcami polscy magnaci Hieronim i Wojciech Łascy i ks. Janusz Ostrogski z Tarnowa. Drogą sprzedaży przeszła Niedzica w ręce węgierskich Horwathów.

Między Keżmarkism a Lubowlą leży miasto Podoliniec. Miasteczko to związane jest ściśle z ziemią sądecką tak politycznie jak i kulturalnie. Tu rozwinął się kult św. Kingi. Z jej nadania miasto stało się własnością zakonu Klarysek ze Starego Sącza pod koniec XIII w. W kościele Pijarów [kollegium pijarskie jako pierwsze w Polsce ufundował tu Stanisław Lubomirski] wiele zabytków przypomine znów związki z Polską. Herby Polski i Wazów, portrety rektorów zakonu m. in. Stanisława Konarskiego obraz w wielkim ołtarzu — dzieło polskiego malarza z r. 1688, jakże wyraźnie o polskości świadczą.

Widać, że drażnią ślady polskiej kultury dzisiejszych rządców ziemi spiskiej, bo zabytki znajdują się w wielkim zaniedbaniu, a w klasztorze pijarskim panoszą się czescy urzędnicy i żołnierze.

Na południu spiskiej ziemi — spiski Kraków Lewocza — napawać musi dumą każdego Polaka, bo tak wspaniałe tu pomniki kultury polskiej. Kościół św. Jakóba z olbrzymim ołtarzem Pawła z Lewoczy (szkoła Wita Stwosza), oraz z bocznym ołtarzem, — zdobnym w herb Polski, zamówionym przez Władysława Jagiellończyka z okazji odbytego w Lewoczy zjazdu Jagiellonów w roku 1494, z szeregiem innych cennych gotyckich tryptyków, renesansowy ratusz, bogate kamienice z XVI i XVII wieku — to skarby zabytkowe świadczące o wzlotach ducha polskiego minionych epok.

Na południowych rubieżach nasi przodkowie wznosili bastiony kultury polskiej. Kultura polska wycisnęła wyraźne piętno na języku ludu spiskiego, na wyglądzie miast i wsi spiskich.

Lud polski na Spiszu nie zatracił po dziś dzień mowy przodków, a w roku 1919 imieniemAtego ludu pojechali za Polską opowiedzieć się na kongres paryski dwaj górale Piotr Borowy z Orawy i Wojciech Halczyn ze Spisza.

Praca jednak nad uświadomieniem zupełnym polskiego ludu była ze względu na obcy ucisk zawsze utrudnioną; stąd dziś zaniedbania stuleci musimy czym prędzej odrobić!

W chwili, kiedy Śląsk Zaolzański wraca do Macierzy musimy również wołać silnym głosem o: Spisz, Orawę i Czadeckie, które jako zrabowane ziemie u południowych kresów muszą zostać zwrócone prawowitemu właścicielowi: Państwu Polskiemu, aby jak dawniej być jednym z bastionów kultury polskiej na południu.

Prof. Henryk Dobrowolski.



---

gekampft" (będziemy walczyć).

W nocy odwiozłem parlamentariuszy do naszych, a sam ze swym patrolem przesunąłem się do 3 km. na południe położonej wioski Rychwałd. Okopawszy się o tyle, o ile zaspy śnieżne na to pozwalały no i 20-to stopniowy mróz i silny wiatr wysłałem patrol złożony z trzech ludzi w kierunku Toporca. Patrol przyniósł wieść, że w Toporcu jest tylko 8. żołnierzy czeskich, którzy na noc wycofują się do pobliskiego Podolińca.

24-ego grudnia 1918 roku a więc w wigilię Bożego Narodzenia, otrzymałem rozkaz połączenia się w Rychwałdzie z resztą kompanii [dowódca por. Majewski Bronisław) i odmaszerowania przez Hofkę do Matiaszowiec. Odmarsz nastąpił o godz. 3 popołudniu. I znów wyczerpujący wszystkie siły marsz w śniegu po pas i wielkim mrozie (Oficerowie nieśli sami swe plecaki i karabiny na równi ze strzelcami. Wigilia ta była najskromniejszą w mym życiu. Kawałek Placka owsianego i garnuszek kwaśnego, mleka, oto wszystko, co dać mógł biedny spiszak. Błądząc po szczytach górskich ledwie dotarliśmy o 9 wieczór, zziębieni i głodni do Matiaszowiec.

27-go grudnia dokąd to staliśmy w Matiaszowcach, odmaszerowaliśmy do Starej Wsi Spiskiej, po czym przez Lechnicę, Haligowce, Wielki Lipnik, Folwark, i Kamionkę (przegrupowanie sił) dotarł baon do miejsca nowego postoju Jarzembiny, po 15-godzinnym marszu. 30-tego przyszła z kadry z Nowego Sącza, kompania marszowa, dla uzupełnienia wycieńczonego (choroby, odmrożenia, masowe dezercje) półbaonu wkońcu 31-ego powiększył się półbaon o 2 kompanie, a więc powstał cały batalion o sile 650 bagnetów. Patrolując i pertraktując w obrębie linii demarkacyjnej, oznaczonej w dniu 26. grudnia w Keżmarku przez komisje: polską i czeską, (z polskiej strony major hrabia Tyszkiewicz, z czeskiej płk. Hrbenski) utrzymywał baon ciągłą czujność na ruchy patroli nieprzyjacielskich.

Odcinek oddany baonowi obejmował wsie, począwszy od Jędrzejówki (koło Żegiestowa Zdroju) poprzez Mały Lipnik, Osly Verch, Jarzębinę, Kamionkę [spiską] aż po Viterny Verch. I tak biwakując pracowało się nad odnowieniem dyscypliny i ćwiczeniem jeszcze bardzo młodego i w boju niedoświadczonego żołnierza polskiego, rekruta prawie, lecz już zaprawionego do znoszenia niewygód. i trudów.

Wreszcie jak bomba spadł na nas rozkaz D. O. G. Krakowskiego, aby w dniu 14. stycznia opuścić Spisz. Rozgoryczeni tym, że tyle trudów poszło na marne, przybyliśmy w dniu 15-tego stycznia 1919 roku do Nowego Sącza, by zahartowani już w niewygodach odejść w dniu 15 stycznia na front przeciwukraiński.

Sławna Armia Polska na ziemiach Śląska Zaolzańskiego jako symbol pokoju i potęgi Rzeczypospolitej.



Ogłaszamy reportaż fotograficzny z wkroczenia wojsk polskich do Trzyńca i Jabłonkowa. Armia nasza jest przez polską ludność Śląska Zaolzańskiego witana niezwykle serdecznie, po prostu wzruszająco, jako symbol objęcia we wieczyste władanie Rzeczypospolitej odwiecznie polskich ziem Zaolzia.

Zdjęcie przedstawia niezwykle wzruszający moment powitania dowódcy samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowskiego przez staruszkę Ślązaczkę, Zuzanę Hamroz, zasłużoną działaczkę polską, podczas wkroczenia armii do Jabłonkowa.

—o—

Szkoła Przysposobienia Kupieckiego w Limanowej.

Hasła rozwinięcia handlu polskiego, podniesione przez sfery Kupiectwa Polskiego, poparte przez czynniki rządowe — nie przeszły bez echa na terenie miasta Limanowej. Doceniając znaczenie tego ruchu Zarząd Miejski w Limanowej zorganizował i uruchomił z dniem 1 października br. szkołę przysposobienia kupieckiego pierwszego stopnia.

Placówka szkolnictwa zawodowego w Limanowej ma doniosłe znaczenie dla miasta, a szczególnie dla ludności wiejskiej. Utworzenie tej szkoły było potrzebą palącą, jeśli się zważy, że ludność wiejska, a w wielu wypadkach i miejska, zatrudniona w handlu detailicznym nie ma do tego należytego przygotowania.

Powiat limanowski jako wybitnie rolniczy o charakterze podgórskim i przy tym biedny oraz przeludniony, musi dla swych mieszkańców szukać różnych dróg zatrudnienia poza rolnictwem. Jedną z wielu ma być właśnie nowozorganizowania szkoła. Przygotowanie odpowiednio przeszkolonego i należycie przygotowanego do zawodu kupieckiego narybku młodzieży jest naczelnym zadaniem tej szkoły. Po zakończeniu roku szkolnego kierownictwo szkoły ma zamiar urządzić dla chętnych absolwentów dodatkowy kurs spółdzielczy. Niezależnie od tego kierownictwo szkoły w najbliższym czasie zorganizuje kurs dla starszych z zakresu kupiectwa.

Należy zaznaczyć, że do poczynań Zarządu Miejskiego bardzo przychylnie odniosło się Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego przyrzekając, obok subwencji na bibliotekę szkolną, pomoc finansową na pokrycie niedoboru budżetowego tej szkoły.

Należy w końcu zaznaczyć, że zorganizowanie tej szkoły przez Zarząd Miejski jest bardzo ważne z tego powodu, że placówka ta może być początkiem utworzenia w niedalekiej przyszłości szkoły zawodowej kupieckiej wyższego typu, która niewątpliwie spotkałaby się z przychylną opinią społeczeństwa i miałaby odpowiednią frekwencję młodzieży. T. B.

Gromada Gostwica wybudowała piętrową remizę.

Dużym wysiłkiem ducha i pracy gromada Gostwica, przodując innym gromadom gminy Podegrodzie, dokonała wielkiego czynu, tj. poświęcenia w dniu 9. X. 1938 r. nowego, okazałego, piętrowego budynku Remizy Ochotn. Straży Pożarnej w Gostwicy.

Budynek ten wybudowała gromada wyłącznie swoim kosztem, własną pracą. Nie żałowali mieszkańcy Gostwicy ani sił, ani kosztów, by ten piękny cel zrealizować. Ciężko im było tego dokonać, bo równocześnie w tejże gromadzie buduje się dużą, dwuklasową szkołę powszechną. Budowa tej szkoły jest już na ukończeniu. Mimo to dowiedli mieszkańcy tej gromady, że wspólnym wysiłkiem mózgów i pracy można wielkich rzeczy dokonać, — byle w zgodzie.

Budynek ten, który poza pomieszczeniem na sprzęt strażacki, posiada jeszcze dużą świetlicę i inne sale, będzie kuźnicą charakterów i ducha obywateli tamtejszej gromady. W budynku tym uczyć się będzie cnót obywatelskich młode pokolenie.

Sama uroczystość poświęcenia tego budynku odbyła się bardzo uroczyście. W nabożeństwie, odprawionym w Kościele Parafialnym w Podegrodziu, w którym wzięli również udział przybyli na uroczystość poświęcenia przedstawiciele Władz: jak w zastępstwie Pana Starosty Powiatowego Mgr K. Adamskiego, Pan Jan Koch, Sekretarz Starostwa Powiatowego, Prezes Oddziału Pow. Och. Str. Poż. Pan Jakób Bodziony, St. Instr. Poż. Pan A. Truchliński, Członkowie Zarządu Gminnego z Personelem biura i wielu innych gości pozamiejscowych.

Po nabożeństwie w Kościele odbyła się przed przedstawicielami Władz, defilada oddziałów O. S. P. z rejonu gminy Podegrodzie, po czym wspólnie w pochodzie udano się do gromady Gostwicy, gdzie aktu poświęcenia budynku O. S. P. w Gostwicy dokonał wobec licznie zebranej ludności miejscowej i okolicznych wsi, Przew. Ks. Kluczyński. Po przemówieniach nastąpiło wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej, wreszcie obiad przygotowany bardzo smacznie dla uczestników tej uroczystości przez Gospodynie z Gostwicy. Na zakończenie odbyła się zabawa, z której dochód przeznaczono na cele Straży.

Cała ta uroczystość wypadła nadzwyczaj udale a Gromada Gostwica zdała tym samym egzamin z obowiązków obywatelskich należycie. I. S..ki.

Szlachetny czyn.

Są jeszcze ludzie i związki prawdziwej idei, pracujące i ofiarujące swój grosz bezinteresownie! Na dowód pozwalamy sobie przedrukować poniższe podziękowanie:

„Młodzież szkoły powszechnej w Rożnowie składa najserdeczniejsze podziękowanie Związkowi Rezerwistów a szcególnie Prezesowi Związku Rezerwistów JWP. Inż. Jezierskiemu za ofiarowanie dla szkoły radia.

Z chwilą, kiedy otrzymaliśmy radio, w naszej szkole stało się jakoś weselej i przyjemniej; mamy połączenie teraz z całą Polską a nawet z zagranicą. To, co dawniej słyszeliśmy od naszego Pana Kierownika, dzisiaj słyszymy bezpośrednio z radia, mamy możność słyszeć i muzykę z daleka a także przemówienia naszych wielkich ludzi.

Całą tę przyjemność sprawił nam Pan Inż. Jezierski, któremu najserdeczniej dziękujemy."

Za całą szkołę uczn. kl. IV
Irena Majcherek, Edward Prusak
Ryszarda Oleksówna. wszyscy wlr.



Bolesław Barbacki
Góralskie studium portretowe.

Badania potrzeb wiejskiego rzemiosła

Jedną z bardzo ważnych przyczyn zanikania strojów ludowych w Polsce jest katastrofalne zmniejszenie się liczby pracowni rzemieślniczych wykazujących, części składowe kroju ludowego.

Dzisiejsi krawcy, szewcy, kapelusznicy, rymarze i t. p. nawet pracujący na wsi i dla włościan nie umieją już sporządzać ludowych ubiorów, a ci zaś nieliczni starzy rzemieślnicy, którzy jeszcze znają sztukę sporządzania ubiorów wiejskich wezmą swą tajemnicę do grobu, gdyż ze względu na istniejące przepisy dawne nie chcą lub nie mogą kształcić swoich następców.

W trosce o podtrzymanie ludowych strojów postanowiła zainteresować się losem drobnego rzemiosła wiejskiego z świeżo założoną przy Muzeum Etnograficznym w Krakowie „Poradnia w sprawie strojów ludowych", której Związek Ziem Górskich przekazał ogół spraw związanych z pracami nad podtrzymaniem ludowych ubiorów. W celu zapoznania się dokładnego z zagadnieniem wiejskiego rzemiosła, w najbliższych tygodniach roześle Poradnia ankietę do wszystkich rzemieślników wiejskich, wykonujących części składowe ubiorów ludowych, w której będą oni mogli wyjawić swe najdotkliwsze bolączki i wyjaśnić, jakie zmiany przyniosłyby im ulgę. Po rozpatrzeniu zebranego tą drogą materiału Związek Ziem Górskich przedsięwziąłby starania u odpowiednich władz, aby w myśl postulatów wynikających z odpowiedzi na ankietę wyjednać ulgi dla wiejskich rzemieślników wykonujących stroje ludowe.

Poradnia w sprawie strojów ludowych zwraca się do wszystkich wiejskich rzemieślników, pracujących na potrzeby ludowego stroju a więc tkaczy, folusznikow, krawców, hafciarzy, (hafciarek), szewców, kapeluszników, rymarzy, guzikarzy i tp. aby we własnym interesie przesłali do Poradni swe dokładne adresy wraz z wyszczególnieniem zawodu. Licząc się z tym, że apel niniejszy nie dojdzie do wiadomości wielu wytwórców ludowych, kierownictwo Poradni zwraca się do wszystkich, którym leży na sercu sprawa utrzymania strojów narodowych, aby łaskawie komunikowali Poradni znane im nazwiska i adresy rzemieślników wiejskich wykonywujących stroje ludowe.

Adres: Poradnia w sprawach strojów ludowych, Kraków, Wawel Nr. 7 Muzeum Etnograficzne.

Z ziemi limanowskiej.

Poświęcenie Sztandaru Cechu Rzemieślniczego w Mszanie Dolnej. W Mszanie Dolnej pow. Limanowa odbyło się bardzo uroczyście poświęcenie sztandaru Cechu Rzemieślniczego, przy równoczesnym wbijaniu gwoździ.

W powyższej uroczystości brało udział bardzo dużo gości przyjezdnych i licznie zebrane miejscowe społeczeństwo.

Do zebranych przemówił w pięknych słowach miejscowy ks. dziekan Stabrawa, a następnie przemawiali: Starosta powiatowy Dr. Nowak, Mgr. Stanisław Panaś adwokat, Mgr. Kazimierz Wierzbicki sędzia, delegat Izby Rzemieślniczej z Krakowa, Andrzej Pachołek, Józef Wojs, Krupiński Jan i Franciszek Dubowy dyrektor fabryki z Mszany Dolnej.

Wszyscy mowcy wzywali członków Cechu, by trzymali się pod tym Sztandarem nieugięcie i pracowali dla dobra rzemiosła, a tym samym dla dobra Ojczyzny. W czasie przemówień wznoszone były okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta R. P. Pana Marszałka Rydza Śmigłego, Armii i rodaków z za Olzy.

Składki na Fundusz Obrony Narodowej. W Mszanie Dolnej, pow. Limanowa powstał Komitet Obywatelski Ufundowania Sprzętu Wojennego dla Armii Polskiej, — do którego weszli: p. p. Adam Ziemliński notariusz, jako przewodniczący, Marian Łomnicki naczelnik poczty, Władysław Szczypka Wójt gminy i Stefan Ulajosy, sekr. Gminy.

Wspomniany Komitet rozwinął nader ożywioną akcję i dzięki swej energii zebrał od społeczeństwa mszańskiego kwotę 1.368 zł. 15 gr. w gotówce i 57 zł. w papierach wartościowych.

Zaznaczyć należy, że ludność Mszany Dolnej w obecnie ciężkich warunkach spełniła ofiarnie swój obowiązek obywatelski w kierunku zebrania środków materialnych na dozbrojenie Armii.

T. B.

Z ziemi gorlickiej

Wielkie Zebranie przedwyborcze w Gorlicach.

Dnia 12 bm. odbyło się w Gorlicach wielkie zebranie przedwyborcze zorganizowane przez władze miejscowego Obwodu O. Z. N. Mimo dnia powszedniego zebrał się tłum około tysiąc osób. Przemówienie o ogólnej sytuacji politycznej wygłosił delegat Okręgu O. Z. N. p. inż. Raczkowski. Sprawy ideowe oraz wyborcze, referowali burmistrz p. Kwaskowski, oraz dr. Pikusa. Po dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie odczytaną przez prof. Gunię rezolucję, w której podziękowano Rządowi Rzeczypospolitej za zwrócenie Polsce Zaolzia, zapewniając równocześnie o współpracy w szeregach Obozu.

Z ziemi krośnieńskiej.

Czyja wina?

Duża część naszego społeczeństwa a zwłaszcza naszej biurokracji, uznaje tylko albo prymityw, albo monumentalność i luksus. A ponieważ na luksus najczęściej nas nie stać, więc zadawalamy się prymitywem.

Lecz przecież nie jesteśmy tak biedni, aby poprzestawać na urządzeniach z epoki kamienia łupanego, czy choćby epoki lampy naftowej.

Daleko wygodniejszym mogłoby się stać życie codzienne w Polsce, nawet bez dużych nakładów kapitału, gdyby nie ospałość i gnuśność „odnośnych czynników".

Te ogólne uwagi nasuwają mi się zawsze, ilekroć zdarzy mi się wyjechać z Iwonicza w porze wieczorowej lub nocnej. Budzi je fatalne oświetlenie dworca iwonickiego, gdzie przed budynkiem stacyjnym (od strony postoju autobusów), w poczekalniach i na poczekalni-werandzie płoną małe światełka lamp naftowych tak nikłe, że mający pomnik w niedalekim Krośnie Łukasiewicz, rumieni się ze wstydu.

Naogół wszyscy przejeżdżający do Iwonicza mają zwykle trochę więcej bagażu niż p. prof. Bartel, który podróżuje z walizeczką, mieszczącą ręcznik i szczoteczkę do zębów. Letnik przyjeżdżający do Iwonicza na kilka tygodni,

zabiera z sobą wiele rzeczy — od pudeł na kapelusze począwszy, na dużych koszach z bielizną skończywszy — wyjeżdżając zaś obarcza się jeszcze pakunkami z „pamiątkami z Iwonicza". I gdy autobus zajeżdża przed stację, to letnicy posługują się (autentyczne) lampkami elektrycznymi lub zapałkami, by rozpoznać swoje rzeczy.

Może wprowadzenie lepszego oświetlenia uniemożliwiają względy techniczne lub kalkulacja ekonomiczna?

Gdzie tam! Przed tym samym dworcem ale od strony torów, płonie jasna lampa gazowa, koszt więc wprowadzenia podobnego oświetlenia z drugiej strony budynku byłby minimalny. Tu wchodzi w grę albo czyjeś niedopatrzenie, albo nieroztropna, papierowa oszczędność.

Iwonicz to miejscowość o dużym ruchu turystycznym. Egipskie ciemności z przed dworca iwonickiego winny zniknąć jak najprędzej.

„Iwoniczanin"

Nowy Zarząd Zw. b. Ochotników A. P. w Iwoniczu.

Na Walnym Zebraniu Oddziału Związku byłych Ochotników Armii Polskiej w Iwoniczu, odbytym w sali Rady Gminy w Iwoniczu Zdroju w dniu 2, października br. wybranym został nowy Zarząd Odz. Związku b. Ochotników A. P. w skład którego weszli: Prezes: Dr. Aleksiewicz Józef, urzędujący w Iwoniczu, viceprezes: Prof. Pelczarski Wojciech, urzędujący w Krośnie Sekretarz: Warski Skarbnik: Nacz Paweł, członkowie Zarządu, Trzyna i Zajdel. W skład Komisji Rewizyjnej wybrane Medrzynka Rajchla i Nowaka.

—o—

Armia Polska we Frysztacie.



Zdjęcie przedstawia wkroczenie wojsk polskich, wśród entuzjazmu ludności na rynek frysztacki.

KRONIKA

KALENDARZYK

17 P. Małgorzaty
18 W. Łukasza ew.
19 Ś. Piotra z Alkant.
20 C. Jana Kantego
21 P. Urszuli, Cel.
22 S. Korduli
23 N. Jana Kapistr.

Osobiste. Pan Mgr Tadeusz Dobrowolski, p. o. vicestarosty został rozporządzeniem P. Ministra Spraw Wewn. mianowany wicestarostą nowosądeckim.

Dziesięciolecie Sakry biskupiej ks. biskupa Lisowskiego. W dniu 7. bm upłynęło równe dziesięć lat od chwili, gdy b. rektor Seminarium Duchownego i profesor Uniwersytetu J. K. we Lwowie otrzymał sakrę biskupią, jako sufragan lwowski. Diecezja tarnowska, którą ks. biskup Lisowski rządzi od kwietnia 1933 r. obchodzi obecnie uroczyście tę miłą społeczeństwu katolickickiemu rocznicę.

Apel Muzeum Belwederskiego o pisma. Muzeum Józefa Piłsudskiego pragnie nabyć następujące pisma z lat 1894 — 1914 (drogą darowizn względnie kupna). 1) egzemplarze „Robotnika" od Nru 1 do Nru 35 włącznie, oraz Nr 226; 2) egzemplarze „Górnika" od Nru 1 do 9 włącznie; 3) pierwsze egzemplarze „Radomianina"; 4) „Kalendarz Robotniczy" na rok 1903, 1904, oraz na rok 1911 [Kraków]; 5) ogłoszenia mobilizacji: a) na wojnę rosyjsko-japońską (1904), b) na wojnę światową (1914). Zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem Dyrekcji Muzeum, Warszawa 12. Belweder, tel. 8.20.50. dyrektor Muzeum — pplk. A. Borkiewicz.

Odznaczenie. Dwaj szesnastoletni chłopcy St. Kustra i Edward Mirek otrzymali Medal za ratowanie tonących. Wymienieni wyratowali tonącą dziewczynę, z narażeniem własnego życia — z górskiego, wezbranego potoku pod Nowym Sączem.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał ostatnio p. Piotr Ciesielczyk nacz. Straży Pożarnej w Nowym Sączu.

Ulgi podatkowe dla właścicieli domów. Władze skarbowe wydały okólnik, w sprawie ulg podatkowych dla właścicieli nieruchomości, których zdolność płatnicza osłabła przez nieprzewidziane wydatki — przy ostatnich remontach domów. — Starostwa wydawać będą właścicielom domów zaświadczenia o wykonaniu robót, mających na celu podniesienie estetycznego wyglądu osiedli.

Policjant-obywatel! Zawsze się narzeka: nie ma policjanta tu, nie ma ówdzie, jakby ten policjant mógł się rozdzielić! Ale patrząc przez nasze okno redakcyjne, zauważyliśmy: padł na ulicy na tzw. „wielką chorobę" (epilepsja) jakiś starszy Żyd. Zjawił się nieznany nam zupełnie st. posterunkowy 847 i czekał godzinę, bacząc, by chorego nie okradziono i dbając o tegoż. Zaznaczamy, że byli i inni policjanci, którzy odeszli po chwili! Nie znamy się na przepisach policyjnych, ale uważamy, że stanowisko danego, nieznanego nam policjanta zasługuje na choćby skromną uwagę! Oto policjant i godny obywatel!

Odpowiedzi Redakcji.

WP. DYR. INŻ. ADAM ZELNIKER. W związku z terminami wyborczymi, chcąc dać naszym czytelnikom ostatnie wiadomości — przez okres najbliższy nastąpią pewne zmiany w datach tygodniowego naszego wydawnictwa. Równocześnie zaznaczamy, że ilość numerów wydawanych pozostanie ta sama!

WP. KLICZKOWA STEFANIA — BIECZ. Zgadzamy się na okres jednego miesiąca, tj. do 15 listopada br i prosimy o poparcie!

„CZYTELNICY GŁOSU PODHALA". Na anonimowe doniesienia, zdaje się konkurencyjne, w sprawie p. Sommera blacharza z ulicy Długosza — wogóle nie odpowiadamy.

WP. JAN SOBEK ŁĄCKO. Cieszy się pan, że pan magister uzyskał 3-cie miejsce? My wszyscy cieszymy się i głosujemy tylko na... wiecie już kogo! Dość mamy byłych panów posłów, którzy nam nic nie zdziałali!

Entuzjastyczne powitanie P. Ministra Becka na Zaolziu



Pan Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck spędził ostatnio dzień na odzyskanych przez Polskę obszarach Śląska Zaolzańskiego, witany entuzjastycznie przez ludność całego Zaolzia, która częstokroć wzruszająco wyrażała Panu Ministrowi głęboką wdzięcznoś za przyłączenie do Rzeczypospolitej te prastarej piastowej dzielnicy.

Zdjęcie przedstawia serdeczne powitanie Pana Ministra Becka przez kodiety śląskie.

W trosce o dobrych fachowców

Pośrednictwo pracy ważną funkcją państwa.

Państwo nowoczesne zmuszone jest do coraz większego rozszerzania zakresu zagadnień, których nie może pozostawić bez ingerencji. Jednym z zagadnień, które staje się coraz bardziej aktualne w ostatnich czasach i domaga się w tej lub innej formie planowego wpływu państwa, jest sprawa fachowców, niezbędnych zarówno z punktu widzenia racjonalnego rozwoju produkcji, jak i ze względu na obronność państwa. Planowe przygotowanie sił zawodowych stanowi dziś jeden z ważnych problemów.

Pośrednictwo państwowe ma istotnie wielkie zadanie do spełnienia, posiadając bowiem z jednej strony zgłoszenia wielkiej liczby kandydatów do pracy, z drugiej strony zaś wolne miejsca pracy, może dobierać odpowiednich pracowników na właściwe miejsca i w ten sposób najlepiej i najwydatniej zużytkować siły i uzdolnienia wszystkich pracowników w kraju, z pożytkiem i dla nich i dla państwa.

Aby jednak cel ten choć częściowo osiągnąć, pośrednictwo państwowe musi być dobrze zorganizowane, musi wykonywać swoją pracę tak, aby z usług jego jedna i druga strona chciała korzystać nawet bez stosowania przymusu zapośredniczenia.

Niestety pośrednictwo pracy w Polsce miało dotychczas w swej działalności poważne niedomagania i sprowadzało się właściwie przeważnie do zapośredniczenia robotników na roboty publiczne. Pracodawcy, poszukujący fachowców rzadko zwracali się do pośrednictwa państwowego, nie mając zaufania, że dostaną stąd naprawdę dobrych i dostatecznie przygotowany pracowników.

Błąd polegał na samej technice za pośredniczenia, na opieraniu się na zeznaniach kandydatów, którzy dość swobodnie określali swoje kwalifikacje zawodowe. Błąd ten został obecnie naprawiony, w wydanym bowiem ostatnio zarządzeniem ministra opieki społecznej, regulaminie pośrednictwa pracy wykonywanego przez Fundusz Pracy, dużą uwagę zwrócono na właściwe kwalifikowanie poszukujących pracy.

Biuro rejestrujące kandydatów zalicza poszukującego pracy do zawodu, w jakim pragnie on otrzymać pracę, o ile udowodni na podstawie przedstawionych świadectw, że posiada dostateczne kwalifikacje do wekonywania tego zawodu, a w razie braku świadectw lub w razie jakichkolwiek wątpliwości na zasadzie przeprowadzonego sprawdzenia kwalifikacji, np. w drodze zasięgnięcia opinii organów samorządu gospodarczego. W miejscowościach, gdzie są poradnie psychotechniczne, biura mają — w miarę możności — zasięgać ich opinii przy zaliczeniu pracowników młodocianych grup zawodowych.

W tych warunkach biura pośrednictwa pracy będą mogły znacznie bardziej brać odpowiedzialność wobec pracodawców, a pracodawcy, otrzymując materiał odpowiednio przeselekcjonowany, z pewnością będą znacznie chętniej korzystać z usług państwowego pośrednictwa pracy, tym bardziej, że zastosowana ma kyć przy tym zasada clearingu między poszczególnymi ekspozyturami Funduszu Pracy, brak więc fachowców w jednej miejscowości będzie mógł być zaspokojony zgłoszeniami z innych części kraju.

Nowy regulamin, ustalający szereg spraw w zakresie techniki zapośredniczania jest poważnym krokiem naprzód w kierunku usprawnienia pośrednictwa pracy w Polsce, winien on też już wkrótce wydać odpowiednie rezultaty. Jest on tym ważniejszy, że problem braku fachowców i niewłaściwego ich rozmieszczenia w kraju staje się u nas z dnia na dzień coraz pilniejszy.

Kronika żałobna.

W dniach ostatnich trafiło nieszczęście naszego współpracownika p. Zygmunta Sojkę, długoletniego składacza naszej drukarni, odbywającego służbę na Zaolziu, który stracił w przeciągu trzech dni brata i ojca. W ostatnim momencie przyjechał nasz żołnierz polski na pogrzeb!

Pozwalamy sobie zarówno w imieniu Redakcji jak i Drukarni, złożyć naszemu współpracownikowi szczere wyrazy współczucia.

Redakcja „Głosu Podhala"

Kronika policyjna.

Bandycki napad. Dnia 11-go X 1938 o godzinie 0.05 2-ch nieznanych sprawców zamaskowanych, wtargnęło do domu Jakuba Solaka zam. w Tropiu, powiat Nowy Sącz, od którego pod groźbą zabicia zarządali wydania pieniędzy, na wszczęty iednak przez domowników alarm, zbiegli, z zemsty podpalając zabudowanie.

Wskutek pożaru, spłonął dach domu mieszkalnego i częściowo powała. Szkoda wynosi przypuszczalnie około 1.000 zł.

Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast Kier. Wydziału Śledczego aspirant Nawrotek wraz z 2-ma wywiadowcami celem wyśledzenia bandytów, na których śladzie policja już się znajduje.

Pożar od iskry. Dnia 3 października br. o godz. 14 w zabudowaniu Władysława Makowicza w Muszynie wybuchł pożar, który wskutek wiatru począł się przenosić na sąsiedni dom Józefy Zdebskiej. Pożar powstał prawdopodobnie od parowego walca, z którego iskra dostała się na dach domu i wskutek silnego wiatru powstał pożar. W czasie pożaru spaliło się urządzenie domowe. Ogólna wartość szkody wynosi około 15.000 zł. Dom Józefy Zdebskiej został uratowany od pożaru przez miejscową straż ogniową.

Znaczna kradzież. A. Lustbaderowi, zamieszkałemu przy ul. Nawojowskiej 9 skradziono z zamkniętego mieszkania 800 zł. w gotówce.

Nieostrożny woźnica. Wójcik Waleria, zam. w Dąbrówce pol. 65. pow. Nowy Sącz, zawiadomiła o najechaniu wozem jej matki Marii Zygmunt w Nowym Sączu na ul. Węgierskiej, przez Władysława Hauka z Rozłoki-Rytro, skutkiem czego doznała potłuczenia żeber.

Wypadł z pociągu. Dnia 2 X br. na szlaku kolejowym Płaszkowa — Kamionka, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie wyskakiwania albo wypądnięcia z pociągu.

W toku dochodzenia ustalono, że nieszczęśliwemu wypadkowi uległ: Jan Szczepanik, ur. 4 V. 1906 r. w Starej Wsi, gmina Grybów, pow. Nowy Sącz, tymczasowy nauczyciel szkoły publicznej, który chciał przybyć na odwiedziny swej rodziny, wypadł przypadkowo.

Miał pieniądze Piotr Brugier z Krynicy, jednak na targu zdołał mu je, w kwocie 225 zł. „wybrać" rzezimieszek Tobiasz Weinberger, którego przychwycono!

Tydzień radiowy rolnika

od dnia 16 X do dnia 22 X 1938 r.

NIEDZIELA, DNIA 16. X. w rannej audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza". O godz. 8.30 — „Przegląd rynków produktów rolnych". Poranną audycję dla wsi, po koncercie w wykonaniu orkiestry Władysława Kaczyńskiego i Piotra Rybarskiego — zakńbzy pogadanka dla pszczelarzy pt. „W pasiece przed zimą". Pogadankę tę o godz. 9.05 wygłosi Bohdan Jędrzejowski. W popołudniowej niedzielnej audycji dla wsi o godz. 15.00 Katowice nadadzą pogadankę Jana Rembalskiego „Nieużytki po winny zniknąć". O godz. 15.40 obrazek z życia wsi pt. „Zbłocie idzie ku światu" Stanisława Dębowskiego (Ciąg dalszy) O godz. 16.00 dr. Stanisław Roztworowski wygłosi w programie ogólnopolskim pogadankę pt. „Żywić obrońców — to pierwszy obowiązek rolnika". O godz 16.15 słuchowisko regionalne w opracowaniu Piotra Paczyńskiego pt. „Wesele Książackie". Urozmaicone tego dnia sudycja dla wsi niewątpliwie obudzą zainteresowanie szerokich sfer słuchaczy wiejskich.

PONIEDZIAŁEK DNIA 17. X. na audycję dla wsi złożą się: O godz. 18 pogadanka dla gospodyń p. t.: „Czego nie wolno nam sprzedawać", w opracowaniu inż. Jadwigi Niklaszewskiej. O godz. 18.20 „Nowiny leśne" w redakcji Leonarda Chocilowskiego.

WE WTOREK DN. 13 X o godz. 18 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego. O godzinie 18.15 opowiadanie p. t. „Werbownik" Adolfa Kotarby osnute na tle prawdziwego zdarzenia.

W ŚRODĘ DNIA 19 X o godzinie 18 przed mikrofonem w Rozgłośni Poznańskiej pogadankę pt.: „Jak wyrabiać płynny owoc" wygłosi dr. Zofia Schechtel — Charłampowiczowa. O godz. 18.20 pogadanka pt.: „Kto ma rację" inż. Wł. Świeżyńskiego.

W CZWARTEK DN. 20 X o godz. 18 audycja dla młodzieży wieskiej p. t.: „Przysposobienie zawodowe" w opracowaniu Ludwika Januszowskiego.

W PIĄTEK DN. 21 X o godzinie 18-tej pogadankę z działu „organizacja gospodarstw" wygłosi insp. Bolesław Skłedziński. Prelegent, znany organizator gospodarstw rolnych, tym razem mówić będzie o organizacji wsi. O godz. 18.20 w pogadance p. t.: „Ku rozwadze hodowców" inż. Józef Lewandowski poruszy aktualne zagadnienia hodowlane.

W SOBOTĘ DNIA 22 X o godz. 18 „skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego i o godzinie 18.20 odczytana zostanie nowela Gustawa Danilowskiego „Paltocik". (CPC.)

Pożyczki na sady.

Sadownictwo coraz bardziej się rozpowszechnia. Rolnicy coraz częściej przystępują do zakładania sadów, które dają większe korzyści niż rola uprawna. Toteż potrzeba uzyskania kredytów na ten cel jest na wsi wielka. Doceniając znaczenie tego rodzaju produkcji Państwowy Bank Rolny wzorem lat ubiegłych uruchomił ze swoich funduszów kredyt na zakładanie sadów. Rozprowadzany jest on za pośrednictwem banków spółdzielczych, oraz kom. kas oszczędności. Kto by chciał uzyskać taki kredyt, niech się zwróci do wymienionych kas bezpośrednio lub za pośrednictwem miejscowych organizacji rolniczych.

Kredyt udzielany jest dla sadów o przestrzeni co najmniej pół hektara (na 50 drzewek owocowych) na okres 4 lat, przy czym pierwsza rata płatna jest dopiero w półtora roku po posadzeniu sadu, a następne 5 rat w odstępach co pół roku. Jako zabezpieczenie kredytu wymagany jest weksel z podpisami osób majątkowo odpowiedzialnych.

Pożyczki na sady można otrzymać tylko na sady handlowe i to w formie drzewek owocowych. W porozumieniu z organizacją rolniczą powinni rolnicy poczynić starania o ten kredyt.

OBWIESZCZENIA LICYTACYI.

I. Km. 1100/38. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu, ul. Lwowska nr 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 listopada 1938 r. o godz. 15.30 w Nowym Sączu ul. Franciszkańska nr 6. odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Arona i Ester Löffelholz składających się z towarów łokciowych, koców i tp. oszacowanych na łączną sumę zł. 3.276 gr. 20.

Ruchomości można ogądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik.

I. Km. 633/38.

Komornik Sądu Grodzkiego I rewiru Ferdynand Pelikan mający kancelarię w Jaśle, ulica Staszica Nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 października 1938 roku o godzinie 10 w Szebniach odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do niel. Tomasza Augusta Gorayskiego, Marii Gorayskiej, Heleny Gorayskiej i Adama Gorayskiego składających się z mebli salonowych i innych, strzelb myśliwskich, kryształów, porcelany, dywanów, koni, uprzęży na konie, powozów, aparatu radiowego, obrazów i innych ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł 10.830.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Jasło, dnia 8 października 1931.

Komornik.

II Km. 1183/38.

Komornik Sądu Grodzkiego w N. Sączu rewiru II-ego Kazimierz Porzycki mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 44 na podstawie art. k.p.c. 602 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 listopada 1938 r. o godzinie 10 w Marcinkowicach odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Józefa Gubrynowicza składających się: meble, kilimy, dywany, fortepian, billard, obrazy, maszyna do szycia, radioodbiornik, 1000 tomów powieści, sztucer F. N. Kal. 6 konie wyjazdowe, futra, powóz, matyki, 2 gatry marki Kirchner z 4 wózkami, 75 H. 2 marki lanz z piecem trocinowym 2 cyrkularki itp. oszacowanych na łączną sumę zł. 30834.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

N. Sącz, dn. 8 października 1938.

Komornik.

Km. 354-38 i nast.

Komornik Sądu Grodzkiego w Limanowej Adam Garczyński mający kancelarię w Limanowej na podstawie art 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 25 października 1938 roku o godzinie 9-ej w Słupi, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Bolesława Popławskiego, a mianowicie: bryczki na resorach żółto malowanej, 4 świń średnich, 2 źrebaków rocznych cisawych, 2 byczków cisawych, 2 jałówek cisawych, 2 klaczy, jednej siwej, drugiej cisawej, dubeltówki bez marki, 3 luster ściennych w złoconych ramach, szlifowanych, fortepianu, 1 buhaja czerwonego, 3 świń białych, oszacowanych na łączną sumę 2.780 zł.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Limanowa, dnia 5 paźdz. 1938.

Komornik: Garczyński.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Leon Jasinicki.
„Drukarnia Podhalańska" — wykonawca Edward Korcz w Nowym Sączu.